

Ślimak, który przetrwał zagładę

5 czerwca 2011

Termin „masowe wymieranie” kojarzy nam się np. z zagładą dinozaurów, jednak możemy o nim mówić też w stosunku do wydarzeń o mniejszej skali. Takie wymieranie dotknęło w pierwszej połowie XX wieku 47 gatunków północnoamerykańskich mięczaków, które wyginęły gdy na rzekach wybudowano tamy.

Teraz okazało się, że jeden z tych mięczaków, którego nie widziano od 60 lat, znowu się pojawił w przegrodzonej licznymi zaporami Coosa River stanowiącej część Mobile River Basin w Alabamie.

Mobile River Basin było przed laty miejscem występowania największej na świecie bioróżnorodności słodkowodnych ślimaków. Żyło tam sześć rodzajów oraz ponad 100 endemicznych gatunków tych zwierząt. Budowa 36 tam i szybki rozwój przemysłu zdziesiątkowały jednak ślimaki.

Zniknięcie i ponowne pojawienie się *Rhodacmea filosa* to z jednej strony historia sukcesu działań na rzecz ochrony środowiska, a z drugiej poważne ostrzeżenie dla innych krajów, które chcą przegradzać rzeki tamami, stwierdził Diarmaid Ó Foighil, profesor ekologii ewolucyjnej i dyrektor Muzeum Zoologii University of Michigan. Uczony mówi, że w pierwszej połowie XX wieku stawianie tam było postrzegane jako znak postępu. Jednak odbyło się to kosztem olbrzymich zniszczeń przyrody.

„Olbrzymie części habitatów zostały zniszczone” – stwierdził Ó Foighil. W wyniku takich działań zginęło 47 ze 139 endemicznych gatunków słodkowodnych ślimaków. Tym samym wyginęła 1/3 światowych gatunków tych zwierząt.

Przed mniej więcej dwudziestu laty, wraz z rosnącą

świadomością ekologiczną, uczeni zaczęli przeszukiwać te części habitatów, które nie uległy zniszczeniu, w nadziei, że stały się one dla ślimaków schronieniem przed zagładą. Stara baza naukowa w Alabama Aquatic Biodiversity Center, służąca niegdyś do badań nad sumowatymi, została przystosowana do rozmnażania schwytanych ślimaków. Uczonym udało się znaleźć zwierzęta przypominające *Rhodacmea filosa*. Dzięki bogatej kolekcji Muzeum Zoologii University of Michigan udało się przeprowadzić szczegółowe analizy genetyczne żywych zwierząt i porównać je z danymi ze zbiorów muzealnych. Wykazano w ten sposób, że wspomniany ślimak przetrwał zagładę.

Profesor Ó Foighil jest dobrej myśli. Uważa, że uda się uratować gatunek. „Utwierdzają mnie w tym przekonaniu dwa fakty. Istnieje trwała populacja zajmująca niewielki obszar i mamy infrastrukturę, w której możemy rozmnażać ślimaki, a następnie reintrodukować je na innych terenach” – mówi.

Uczony twierdzi, że to, co stało się w USA powinno być przestrogą dla innych krajów. „Industrializacja działów wodnych, która miała miejsce w USA w ubiegłym wieku jest obecnie prowadzona na całym świecie. Jednym z najbardziej skandalicznych przykładów takich działań jest budowa tam na Mekongu, gdzie prawdopodobnie żyją tysiące endemicznych gatunków. Nawet teraz, gdy już wiemy dużo o negatywnych aspektach takich działań, to tam, gdzie w grę wchodzi względy ekonomiczne, bioróżnorodność niemal zawsze przegrywa” – dodaje.

Opracowanie: Mariusz Błoński

Na podstawie: University of Michigan

Źródło: [Kopalnia Wiedzy](#)